

OPOKA

W KRAJU

53(74)

Kórnik

czerwiec 2005

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu

pod redakcją Macieja Giertycha

Adres: ul. Parkowa 19/8, 62-035 Kórnik.

Ś.p. Jan Paweł II, R.I.P.

Śmierć Jana Pawła II nie była niespodzianką. Wiadomo było, że kiedyś umrze. Wiadomo było, że był schorowany i coraz słabszy, że umiera. Jego ostatnie dni i śmierć to były dla nas wszystkich rekolekcje, rekolekcje o godności cierpienia i godności umierania. Natomiast niespodzianką była reakcja świata na to zakończenie pontyfikatu Jana Pawła II. Przez kilka dni, nie tylko w Polsce, ale praktycznie na całym świecie wiadomości z Watykanu wypełniały całość przekazu telewizyjnego. Zainteresowanie świata tymi przekazami było ogromne. Wszystkie programy telewizyjne, ramówki i przyzwyczajenia ustąpiły wieściom o chorobie, a potem śmierci i pogrzebie Papieża Polaka. Na parę dni zniknęły z ekranów telewizyjnych wszelkie reklamy, szczególnie długo u nas, w Polsce – przecież to musiała być ogromna strata finansowa dla emitentów. Po prostu, w tych dniach nie wypadało zwracać widzom głowy komercją, rozrywką czy sportem. Filmy, jeżeli je emitowano, to stare, spokojne, o tematyce biblijnej, o świętych lub klasykę literatury szkolnej. Nagle wszyscy komentatorzy telewizyjni stali się pobożni. Nikt nie wykazywał cienia wątpliwości, że jest życie wieczne, że śmierć to nie koniec.

To, że w Polsce wszyscy byliśmy tak bardzo zainteresowani wydarzeniami w Watykanie jest w jakimś sensie zrozumiałe. Natomiast to, że ludzie masowo chcieli się razem modlić, że gromadzili się w kościołach i w miejscach związanych z pamięcią o pobycie Jana Pawła II, zaskoczyło nawet duchowieństwo. Ludzie wymuszali otwieranie kościołów. Na krakowskich błoniach zebrało się milion ludzi, bez sektorów, bez biletów, bez jakiegokolwiek organizacji, ale i bez awantur, bez przepychanek, bez śmieci. Chyba, że za śmiecie uznać miliony zniczy zapalonych w całej Polsce. Również tę polską reakcję odnotowywały media całego świata, bo była niezwykła.

O tym, że wydarzyło się coś niezwykłego świadczy nie tylko reakcja Polski. Prezydent Stanów Zjednoczonych zapowiedział, że przyjedzie na pogrzeb, zanim kardynałowie ogłosili, kiedy ten pogrzeb będzie – czyli gotów był przesunąć wszelkie inne zobowiązania swego kalendarza, by być na pogrzebie. Angielski następca tronu zmienił datę swego ślubu, by być na pogrzebie. Uczestniczyło w nim największe w dziejach świata zgromadzenie głów państw, a do tego wysocy przedstawiciele innych wyznań chrześcijańskich, żydów, muzułmanów. Do Rzymu zjechały miliony

pielgrzymów. Koczowali na ulicach. I nikomu nic się nie stało. Nie było słyhać o jakichkolwiek próbach zamachów terrorystycznych, czy chociażby o większych kłopotach na szosach dojazdowych do Rzymu.

Zmarł największy autorytet moralny świata i cały świat to odczuł. Gdy umierali poprzedni papieże równocześnie byli na świecie ludzie cieszący się słusznie czy niesłusznie szerokim autorytetem: Churchill, de Gaulle, Ghandi, Mao Tsetung. Dziś ludzi tego kalibru nie ma. A świat potrzebuje autorytetów.

Przy okazji smutna refleksja. Na inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II Polskę reprezentował Przewodniczący Rady Państwa, prof. Henryk Jabłoński, członek PZPR. Na pogrzebie Jana Pawła II oficjalna delegacja była większa, prezydent Aleksander Kwaśniewski, premier Marek Belka, Marszałek Sejmu Włodzimierz Cimoszewicz, sami post-komuniści. Aż przykro było patrzeć. Cały naród rozmodlony, a jego oficjalni przedstawiciele nie wiedzą, co to modlitwa.

Co pozostanie na stałe z Jana Pawła II? Zostawił blisko 100 tysięcy stron tekstów sygnowanych Jego imieniem; encyklik, adhortacji, listów pasterskich, Katechizm Kościoła Katolickiego, Kodeks Prawa Kanonicznego, tysiące przemówień. Jest w czym wybierać. Każdy będzie sięgał po to, co mu najbardziej pasuje. Będzie też ignorowanie tego, co komuś nie pasuje. Co więc ostanie się na trwałe, jako dorobek tego pontyfikatu? Oczywiście bronił czystości nauki Kościoła, obowiązujących zasad moralnych, depozytu wiary. Czyni to każdy papież, a na ile skutecznie czynił to Jan Paweł II, można się spierać. Nie to więc Go wyróżnia. Media podkreślają Jego rolę polityczną, Jego zawołania „nie lękajcie się” i „odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”, które zmobilizowały naród polski do wymuszenia przemian ustrojowych. Podkreśla się też, że zawsze apelował o pokój, o usuwanie konfliktów poprzez dialog, że angażował Watykan w mediacje między zwaśnionymi. Ale przecież nie rola polityczna jest głównym zadaniem papieża, i nie dlatego świat się przejął Jego śmiercią, że zmarł wybitny polityk. Apele o dialog dotyczyły nie tylko konfliktów międzypaństwowych, czy międzyszczepowych, ale również konfliktów między wyznawcami różnych religii. Ile tylko mógł angażował się w dialog ekumeniczny, w dialog z żydami, muzułmanami, nawet z politeistami. Trudno uznać, że sukcesy na tym polu przyniosły tak wielkie uznanie, bo ich praktycznie nie ma. Cóż więc było w tym człowieku, że tak wielkim cieszył się uznaniem? Długo będziemy szukać odpowiedzi na to pytanie. Każdy da swoją odpowiedź.

Oto kilka sugestii z mojej strony, jak tłumaczyć fenomen Jana Pawła II. Po pierwsze miał On niezwykły dar zjednywania sobie ludzi. Każdy, kto się z Nim, choćby przelotnie zetknął, odchodził z przekonaniem, że jest Jego przyjacielem. To przekonanie potrafił uświadomić nie tylko bezpośrednim rozmówcom, ale i niezliczonym tłumom, które schodziły się na spotkania z Nim lub chociażby słuchały Go za pośrednictwem radia czy telewizji. Miał niezwykły osobisty charyzmat, który ludzi przyciągał. Nieraz pytałem uczestników spotkań z Nim, szczególnie młodych, „Co wam Ojciec Święty powiedział?”. Z reguły nie pamiętali nic, ale byli zachwyceni i wracali z poczuciem przeżycia czegoś wielkiego, co usprawiedliwiałoby wszelkie trudy poniesione, by się z Nim spotkać. Emitował ciepło, które powodowało, potrzebę bycia lepszym. Ewangelizował tym ciepłem.

W sensie teologicznym wniósł do nauki Kościoła nasze polskie spojrzenie na pojęcie narodu. Bardzo to czuć w Jego ostatniej książce „Pamięć i tożsamość”.

Przedstawia tam naród jako wspólnotę naturalną i oddziela od pojęcia obywatelstwa. Dla nas Polaków to oczywiste. Mamy za sobą okres rozbiorów, gdy należeliśmy do różnych państw, ale narodem nigdy nie przestaliśmy być jednym. Papież dowartościowuje pojęcie narodu nadając mu rangę równą pojęciu rodziny, o której poszanowanie zawsze walczył. W Jego nauczaniu pojawiło się coś, co można by nazwać teologią narodu. Mówił, że narodu polskiego nie można zrozumieć bez Chrystusa. Apelowal abyśmy nie zapominali tego dziedzictwa, któremu na imię Polska. W swej ostatniej książce temu nauczaniu nadaje rys uniwersalny, adresuje go do wszystkich narodów.

Wprowadził pojęcia cywilizacji śmierci i cywilizacji życia. Za Jego pontyfikatu ogromnie zmalał w świecie szacunek dla życia. Aborcja, eutanazja, zabijanie ludzkich embrionów dla celów badawczych, czy też zbędnych przy praktyce rozmnażania *in vitro*, zabijanie pacjentów w tak zwanej śmierci mózgowej przy pobieraniu jeszcze pracujących organów do przeszczepów, czy wreszcie odmawianie pokarmu i wody osobom w stanie wegetatywnym. Nie przekonał świata do cywilizacji życia, ale pokazał godność cierpienia i godność umierania, gdy prawie równocześnie na oczach świata umierała z braku wody Amerykanka Terri na Florydzie. Otrzeźwienie w świecie przyjdzie i będzie niewątpliwie związane z nauczaniem Jana Pawła II.

Za pontyfikatu Jana Pawła II Polska przybliżyła się do Rzymu. Należymy do świata zachodniego od chwili przyjęcia Chrztu Świętego w 966 r. Nigdy jednak nie byliśmy tak blisko Rzymu jak teraz. Sądzę, że praktyka pielgrzymowania do Rzymu nie zmaleje mimo tego, że nie ma tam już polskiego papieża.

Benedykt XVI

Papież umarł, niech żyje papież! Życie idzie do przodu. Kościół ma nowego pasterza. I oto stała się rzecz zadziwiająca. Z papieża Niemca bardziej cieszą się Polacy niż Niemcy. Jest oczywiste, że Benedykt XVI, bliski współpracownik Jana Pawła II przez prawie ćwierć wieku, będzie kontynuował Jego nauczanie. Niemieccy katolicy woleliby papieża modernistę, liberała. Ale Duch Święty miał inne plany. Kiedyś się obawiałem, że gdy skończy się pontyfikat papieża Polaka, Polacy będą mieli pretensje, że został nim ktoś inny, nie daj Boże Niemiec. Tymczasem okazuje się, że narodowość papieża nie ma już żadnego znaczenia. Liczą się jego poglądy i wierność depozytowi wiary. Oto nie mamy cienia wątpliwości widząc kardynała Józefa Ratzingera na Stolicy Piotrowej.

Oczywiście, styl pontyfikatu będzie inny i akcenty inaczej rozłożone. Mamy już kilka sygnałów, w którą stronę pójdzie Benedykt XVI.

W swym pierwszym oświadczeniu, złożonym 20 IV.2005 r. w kaplicy Sykstyńskiej, po sprawowaniu Eucharystii z kardynałami wyborcami, Benedykt XVI nie tylko używa łaciny, ale stosuje także formę *pluralis maiestatis*. „Wybierając Nas na Biskupa Rzymu, Pan chciał byśmy byli Jego namiestnikiem, byśmy byli „opoką”, na której wszyscy będą się mogli bezpiecznie oprzeć”. Nowy papież będzie tradycjonalistą, nie tylko w sensie doktrynalnym, co wszyscy podkreślają, ale i w sensie stylu sprawowania swego urzędu.

Mam osobistą satysfakcję z faktu, że w homilii wygłoszonej 24.IV.05 w czasie Mszy Świętej inaugurującej pontyfikat papież powiedział: „Non siamo il prodotto

casuale e senza senso dell'evoluzione" (Nie jesteśmy przypadkowym i bezsensownym produktem ewolucji). I dalej: „Każdy z nas jest rezultatem Bożego zamysłu”. To też sygnalizuje pewien zwrot ku tradycyjnemu myśleniu kreacjonistycznemu, tak ostatnio źle widzianemu na uczelniach katolickich. Zapewne i to się zmieni, szczególnie, że i świat nauki coraz wyraźniej odwraca się od teorii ewolucji.

Obejmując swą katedrę na Lateranie Benedykt XVI powiedział, że papież nie może „promować swoich poglądów, ale musi stale wiązać siebie i Kościół w posłuszeństwie wobec słowa Bożego”. Powiedział też, że „jako katolicy wszyscy jesteśmy w pewnej mierze rzymianami”.

Nie upłynął tydzień nowego pontyfikatu, a Benedykt XVI rozpoczął już rozmowy z anglikańskimi tradycjonalistami, tzw. grupą TAC (Traditional Anglican Communion), reprezentującą 400-500 parafii po świecie i 400 tys. wiernych. Rozważają oni przystąpienie do Kościoła katolickiego jako odrębny obrządek. Są zniechęceni do anglikanizmu z powodu wyświęcania kobiet i homoseksualistów (*The Wanderer* 5.V.05).

Wszyscy się spodziewali, że po zakończeniu pontyfikatu Jana Pawła II „polskie lobby” w Watykanie zostanie odesłane do domu. Okazuje się jednak, że nowy papież ma inne plany. Będzie się na Polakach opierał. Chce szybko Polskę odwiedzić, choć raczej nie będzie tak intensywnie podróżującym papieżem jak jego poprzednik. Chce Jana Pawła II jak najszybciej wynieść na ołtarze i często się w swoich wypowiedziach do niego odwołuje. Jest następnym „polskim” papieżem.

Podnieść poprzeczkę

Po następnych wyborach Sejm będzie zdominowany przez ugrupowania, które nie tylko nie pozwolą na liberalizację prawa w takich sprawach jak aborcja, eutanazja, związki homoseksualne itd., ale i powstanie możliwość zwiększenia obecności zasad moralnych w naszym prawie. Ostatnio stale byliśmy w defensywie. Bronimy się przed projektami liberałów. Atakują nas coraz to nowymi pomysłami z repertuaru cywilizacji śmierci. Ale czas byśmy przeszli do ofensywy. Musimy podnieść poprzeczkę wyżej i żądać więcej. Oto propozycja kilku spraw, o które warto powalczyć w przyszłym Sejmie.

Zero aborcji

W Polsce prawo jest dosyć restrykcyjne w sprawie aborcji, ale jednak istnieje dopuszczalność zabijania nienarodzonych w ograniczonym zakresie – gdy ciąża pochodzi z gwałtu czy kazirodztwa, gdy płód jest z defektem oraz gdy zagraża zdrowiu lub życiu matki. Są to furtki, które po pierwsze są niemoralne, po drugie stwarzają możliwość nadużyć, a po trzecie pozostawiają konieczność kształcenia specjalistów w zabijaniu. Niemoralność wynika z tego, że nie ma żadnego powodu, by odmawiać prawa do życia dzieciom poczętym z naruszeniem prawa czy niepełnosprawnym. Ta furtka po jej interpretacyjnym rozszerzeniu mogłaby stać się pretekstem, by zabijać dzieci już urodzone, ale poczęte nielegalnie lub ułomne. Argumentacja byłaby ta sama. Jeżeli chodzi o zagrożenie dla zdrowia czy życia matki, to takich przypadków medycyna zna bardzo niewiele, a ponadto tak już jest w przyrodzie, że matka raczej broni swe dzieci ryzykując własnym życiem i zdrowiem niż godzi się na ich śmierć. Dlaczego

mielibyśmy proponować matkom, by ratowały siebie kosztem dziecka? Oczywiście matka ma prawo do leczenia, nawet takiego, które zagraża dziecku (np. do operacji wyrostka robaczkowego w czasie ciąży), ale celem leczenia musi być ratowanie obojga, a nie likwidacja dziecka. Jeżeli lekarze są gotowi zabijać z dowolnego powodu to i będą gotowi podpisać fałszywe oświadczenie o lekarskiej konieczności usunięcia ciąży. Zlikwidujmy więc te furtki w naszym prawie i stańmy się jak Irlandia krajem zupełnie wolnym od aborcji. Wówczas również nasi studenci medycyny przestaną być szkoleni w tej zbędnej umiejętności.

Dzieci z probówki

W Polsce dopuszczalne jest ingerowanie w naturalny proces rozrodczy poprzez powoływanie do życia dzieci *in vitro* i implantowanie wyselekcjonowanych embrionów do macicy. Określane to jest jako leczenie bezpłodności. Nie jest to żadne leczenie, bo po zabiegu rodzice nadal są bezpłodni. Natomiast jest to reprodukcja z pominięciem aktu miłosnego rodziców, z udziałem lekarzy, często z obcym dawcą nasienia czy komórek jajowych, a czasami nawet z wynajętą macicą (mamką), która ma donosić dziecko nie dla siebie. Cały proceder jest głęboko niemoralny i stwarza wiele problemów prawnych, gdy urodzi się dziecko niepełnosprawne. Powstają wtedy pytania; czyja to wina, czyje to dziecko, kto ma je przyjąć, kto ma finansować opiekę nad nim itd. Dochodzi do tego problem z nadliczbowymi embrionami. Procedura obejmuje tworzenie wielu zarodków i implantowanie najsilniejszych. Pozostałe się likwiduje lub zamraża. Gdy taka selekcja następuje w sposób naturalny w łonie matki, powodując poronienie, zwykle we wczesnym okresie, zupełnie dla matki nie zauważalne, to mamy do czynienia z prawem natury i akceptacją woli Bożej. Natomiast, gdy robi to lekarz, to uprawia eugenikę, decyduje czyje życie jest godne podtrzymywania, a czyje nie. Winniśmy, zgodnie z nauką Kościoła, zakazać tej praktyki w ogóle. Pary bezpłodne, pragnące zaspokoić swój instynkt rodzicielski, niech się zdecydują na adopcję.

Tu przy okazji uwaga, że koniecznie trzeba usprawnić system oddawania dzieci do adopcji. Jeżeli rodzice nie spełniają swoich obowiązków i trzeba im dzieci odebrać, to proces pozbawiania praw rodzicielskich powinien być jak najszybszy, by dziecko zaraz trafiło do pragnących je przyjąć rodziców, a jak najkrócej przebywało w państwowych zakładach opiekuńczych.

Sztuczna inseminacja

Związana z powyższym zagadnieniem jest praktyka sztucznego zapładniania. Gdy dawcą nasienia jest ktoś inny niż mąż, to jest to forma cudzołóstwa, rzecz moralnie niedopuszczalna. Już Pius XII wyjaśnił, że nawet gdy nasienie jest od męża, to i tak proceder jest grzeszny, bo narusza normę przewidzianą przez Stwórcę. Wprowadźmy więc i zakaz tego proceduru.

Komórki macierzyste

O badaniach nad komórkami macierzystymi piszę szerzej w osobnym artykule niniejszego numeru *Opoki w Kraju*. Tu wspomnę tylko, że powinniśmy w Polsce wprowadzić całkowity zakaz pobierania komórek macierzystych z embrionów ludzkich i wszelkich badań nad nimi. Również należy wprowadzić całkowity zakaz klonowania

człowieka. Natomiast należy wspierać badania nad komórkami macierzystymi pochodzącymi z tkanek dojrzałych.

Definicja śmierci

Kiedyś za zmarłą uważano osobę, której przestało bić serce, która nie oddycha, która nie reaguje na bodźce zewnętrzne. Dzisiaj pojawiło się pojęcie śmierci mózgowej. Nie ma ono żadnych uzasadnień medycznych, poza stwierdzeniem, że jedna z funkcji organizmu, praca mózgu rejestrowana na encefalografie, ustała. Nic nie wiemy na temat tego, czy jest to stan odwracalny czy nie. Natomiast wiemy, że serce bije, płuca oddychają, krwiobieg jest zapewniony, pokarm przyjmowany. Główną przyczyną zaakceptowania pojęcia śmierci mózgowej jest zapotrzebowanie na organy do przeszczepów. Gdy od tak „zmarłego” dawcy pobiera się organy do przeszczepów, to trzeba go znieczulić, aby wycinanie organów nie bolało „denata”. Należy w Polsce wprowadzić zakaz traktowania „śmierci mózgowej” jako usprawiedliwienia dla zabijania pacjenta.

Małżeństwa nierozzerwalne

Rozwody są plagą dzisiejszych czasów. Bardzo trudno będzie wprowadzić ich ustawowy zakaz. Natomiast można by wprowadzić dodatkową opcję zawierania cywilnego małżeństwa nierozzerwalnego. Zwiększyłyby to zakres wolności. Tak jak zawierając umowę o sprzedaż domu czy samochodu mam gwarancję, że państwo nie przyjdzie mi z decyzją sądu o anulowaniu tej umowy z powodów powstałych już po jej zawarciu, tak samo moglibyśmy zapewnić sobie nieingerencję państwa i sądów w kontrakt cywilny, jakim jest zawarcie związku małżeńskiego, tylko dlatego, że ktoś zmienił zdanie i już nie chce w nim trwać. Możliwość separacji powinna pozostać, ale państwo nie powinno sankcjonować nowych związków. Gdy wprowadzimy taką możliwość samo życie pokaże ile małżeństw chce wchodzić w związki potencjalnie rozzerwalne, a ile w nierozzerwalne. Równocześnie należałoby wprowadzić możliwość zarejestrowania już istniejących związków jako nierozzerwalne, by im także umożliwić uwolnienie się od potencjalnej ingerencji państwa w ich trwałość.

Kohabitacja

W wielu krajach na Zachodzie powszechna jest praktyka małżeństw na próbę. W obawie przed traumatycznymi przeżyciami związanymi z rozwodem, młodzi ludzie niechętnie wchodzi w związki małżeńskie. Żyją razem, a dopiero gdy pojawią się dzieci czasami decydują się na sformalizowanie swego związku. Państwa w obliczu powszechności tego zjawiska wychodzą mu naprzeciw i nadają kohabitantom wiele uprawnień normalnie przysługujących małżonkom (wspólne opodatkowanie, wspólnotę majątkową, prawo do adopcji, prawo do spadku, ulgi mieszkaniowe itd.). W Polsce to wszystko nie poszło jeszcze zbyt daleko, ale trzeba wyprzedzić potencjalną presję obyczajowości zachodniej i wyraźnie zakazać jakichkolwiek przywilejów wynikających z kohabitacji.

W sposób oczywisty to samo musi dotyczyć kohabitantów jednopłciowych, czyli związków homoseksualnych.

Antykoncepcja

Dzisiaj antykoncepcja jest już powszechnie akceptowana. Bardzo to przykre, że nawet z ambony rzadko o tym temacie słychać. A encyklika Pawła VI *Humane vitae* nadal obowiązuje. Konsekwencją antykoncepcji jest rozdzielenie aktu płciowego od prokreacji, czyli zaproszenie do rozwiązłości płciowej. Wiele z rekomendowanych metod to w rzeczywistości nie tyle antykoncepcja, co działanie poronne (wkładki domaciczne, pigułki). Po pierwsze antykoncepcja niczego nie leczy, stąd też należałoby wprowadzić zakaz jej promocji w aptekach i ośrodkach służby zdrowia. Nie powinno być w ogóle mowy o odpłatności z ubezpieczenia zdrowotnego jakichkolwiek recept czy usług z zakresu antykoncepcji. Po drugie każdy musi mieć prawo odmowy uczestniczenia w promocji tych środków, a więc także w ich sprzedaży. Czyli należałoby wprowadzić w prawie pracy ochronę przed zwolnieniem osób, które odmawiają sprzedawania środków antykoncepcyjnych z przyczyn ideowych. Równocześnie należałoby wprowadzić w szkołach obowiązkowe nauczanie o naturalnych metodach regulacji poczęć.

Demoralizacja

Konieczne podjąć trzeba walkę z szerzącą się demoralizacją. Tu na ogół odpowiednie ustawy są, ale brak woli walki z pornografią, sutenerstwem, prostytutką na drogach publicznych, bluźnierstwami itd. Marsze gejów powinny być zakazane nie dlatego, że gdzieś się odślania jakiś pomnik, ale dlatego, że demoralizują. Sex-shopy trzeba po prostu zamknąć, agencje towarzyskie też. Takie pisma jak *Nie* czy *Playboy* trzeba karać, za nieobyczajne teksty czy fotografie. Tu nie chodzi o cenzurę prewencyjną, ale o cenzurę represyjną wobec naruszających prawo. A prawo trzeba zaostrzyć. Skoro można zakazać i ścigać pornografię dziecięcą, to i można to samo zrobić z pornografią pokazującą dorosłych.

Czas skończyć z defensywą i przystąpić do ofensywy. Dajmy światu przykład, że nie tylko można bronić moralności, ale i walczyć o nią. Niech liberałowie przestaną pouczać nas o konieczności tolerancji wobec zła i niech dowiedzą się, że wypowiadamy wojnę złu.

Komórki macierzyste

Modne są dzisiaj poszukiwania metod leczenia różnych chorób przy pomocy komórek macierzystych. Korzystanie z komórek pochodzenia embrionalnego (ESC – embryo stem cells) jest nieetyczne, a korzystanie z komórek dojrzałych (ASC – adult stem cells) nie budzi takich zastrzeżeń. Te pierwsze nie przynoszą pożytków, podczas gdy te drugie wiele. Na badania nad tymi pierwszymi idzie ok. 95% środków badawczych, a nad tymi drugimi zaledwie 5%. O co tu chodzi?

Neurofizjolog z Uniwersytetu w Bristolu prof. Neil Scolding wygłosił 12 maja br. na posiedzeniu intergrupy Parlamentu Europejskiego zajmującej się bioetyką bardzo ciekawy referat, w którym wyjaśnił bardzo wiele spraw dotyczących tej tematyki. To, co piszę poniżej pochodzi z tegoż referatu.

Komórki macierzyste to takie, które jeszcze nie są zróżnicowane i mogą w zależności od warunków przekształcić się w różne inne. ESC mogą przekształcić się w dowolną komórkę, bo pochodzą z zarodka, który dopiero wykształca kolejne tkanki i

organy. ASC mogą przekształcić się tylko w niektóre komórki w zależności od tego skąd pochodzą. Zawsze sądziłem, że to różnica w potencjale tych komórek powoduje odmienne zainteresowanie nimi. Okazuje się, że nie oto chodzi.

ESC pobiera się z abortowanych zarodków, z zarodków powoływanych do życia przy technice zapłodnienia *in vitro*, oraz z zarodków pochodzących z klonowania. Oczywiście zarodki muszą być ludzkie, w chwili pobierania żywe, a samo pobieranie zabija je.

ASC pobiera się od pacjenta, ze szpiku kostnego, z krwi pępkowej, z fałd tłuszczowych, z mózgu i ciągle poszukuje się nowych ich źródeł.

Korzystając z ESC badacze napotykać na następujące trudności. Ponieważ komórki te łatwo się mnożą, mają one tendencję do tworzenia guzów, czyli są rakotwórcze. Często w nich powstają zniekształcenia genetyczne (aberracje chromosomalne). Podobnie jak przy przeszczepach, czy transfuzjach, istnieje problem ich odrzucania, gdyż pochodzą z innego osobnika niż pacjent. ESC pochodzące z klonowania mają dodatkowy problem poznany przy klonowaniu ssaków, że organizmy te się szybko starzeją, młodo umierają, mają różne anomalie (badania nad owcą Dolly, nad świnkami i inne). Wreszcie istnieje problem wynikający z funkcji biologicznych tych komórek. ESC mają inne zadania niż naprawcze, więc zmusza się je do pełnienia roli dla nich nietypowej. Ponadto jest problem zastrzeżeń etycznych.

ASC pochodzące ze szpiku kostnego, mają zadania lecznicze. Normalnie, gdy jakiś organ jest chory, wysyła sygnały powodujące zwiększenie produkcji ASC w szpiku kostnym. Są one wyzwalane do krwioobiegu, a chory organ je przyciąga. Znalazszy się w chorym miejscu przekształcają się w te komórki, które tam są potrzebne. Technika przeszczepu szpiku kostnego znana jest od dawna, stąd też jego pobieranie, przechowywanie w zamrożeniu itd. nie stanowi problemu. Jest już opanowane. ASC ze szpiku kostnego łatwo wydzielić i łatwo rozmnożyć w probówce. Podanie takich rozmnożonych komórek do chorego miejsca przyspiesza leczenie. Cała praca polega na wzmaganiu naturalnego procesu gojenia. Nie zmusza się komórek do pełnienia innych funkcji niż tych, do których są przystosowane. Nie ma problemu z odrzucaniem, bo to własne komórki pacjenta. Nie są rakotwórcze, nie powodują zmian genetycznych. Nie ma problemów etycznych.

Wyniki tych wszystkich badań są znane nie tylko profesorowi Scoldingowi, ale wszystkim specjalistom z branży. Dlaczego więc tyle środków idzie na badania nad ESC, a tak mało na ASC?

Przy użyciu ASC nie ma potencjału dla produkcji leków. Lekiem są same ASC pobierane wprost od pacjenta. Producenci leków nic nie zarobią. Przy ESC liczy się na wyhodowanie linii komórek do różnorodnych celów i na handel nimi. Stąd środki na badania.

Oto konsekwencja patentowania odkryć z zakresu medycyny! Jeszcze sto lat temu było to zakazane.

Z Parlamentu Europejskiego

Śmierć konstytucji

O trzęsieniu ziemi w Unii Europejskiej, jakie spowodowało francuskie i holenderskie „nie” dla konstytucji europejskiej nie muszę pisać, bo trąbi o tym cała

prasa światowa. Tu wspomnę tylko, że grupa polityczna Niepodległość i Demokracja, którą w Parlamencie Europejskim tworzy m.in. Liga Polskich Rodzin, przekazała spore środki ze swego budżetu na wspieranie kampanii na „nie” we Francji. Nasi koledzy z Mouvement pour la France, w tym szef tego ugrupowania, europoseł, Philippe de Villiers, stanowili główną siłę organizacyjną kampanii przeciwko konstytucji w kręgach prawicowych. To on wymyślił hasło zagrożenia ze strony „polskiego hydraulika”. Polskie media podkreślały znaczenie opozycji socjalistycznej, ale bez opozycji również po prawicy, tej konstytucji nie udałooby się obalić. Również fizycznie, swoją obecnością na wiecach, wspieraliśmy tę kampanię. Natomiast przyjazd Kwaśniewskiego raczej Chiracowi nie pomógł.

W Holandii udział obcych w holenderską decyzję był źle widziany, więc nie uczestniczyliśmy w tej kampanii.

O reakcjach na to francuskie i holenderskie „NIE” najlepiej świadczą głosy Niemców ważnych w Unii Europejskiej. Günter Verheugen, do niedawna komisarz do spraw rozszerzenia Unii, a obecnie wiceszef Komisji od spraw przemysłowych, uznał, że wynik ten oznacza, iż „nie ma klimatu dla rozszerzenia Unii Europejskiej” (*Gazeta Wyborcza* 8.VI.05). Jo Linen, przewodniczący Komisji konstytucyjnej Parlamentu Europejskiego, mówił na posiedzeniu w dniu 8.VI.05: „Mam nadzieję, iż nowe kraje dadzą mocne TAK konstytucji, bo muszą zrozumieć, że część tych NIE była skierowana przeciwko nim. Dlatego pokładam nadzieję w Polsce i Czechach, że tam ludność da europejskiej konstytucji wyraźne TAK, bo to ich przyszłość i ich pomysł na przyszłość Europy”. Natomiast Elmar Brok, przewodniczący Komisji spraw zagranicznych parlamentu powiedział na tym samym posiedzeniu: „Sądzę, że obecnie potrzebujemy zawieszenie procesu ratyfikacji abyśmy nie dostali więcej wyników na NIE”. Widać totalną rozsypkę niemieckich poglądów, w obliczu klęski tak bardzo upragnionej przez nich konstytucji.

Rocznica zakończenia II wojny światowej

Z okazji 60-lecia zakończenia II Wojny Światowej była debata na ten temat i wspólna deklaracja. Praca nad deklaracją zaczęła się od projektu z Komisji Spraw Zagranicznych. Jako członek tej Komisji zaproponowałem i zdołałem wprowadzić paragraf z apelem o otwarcie wszystkich archiwaliów dotyczących II Wojny Światowej oraz wzmiankę o pożytkach Paktu Atlantyckiego dla utrzymywania pokoju. Potem każda grupa polityczna zaproponowała swoją wersję deklaracji (ja byłem autorem wersji zgłoszonej przez grupę Niepodległość i Demokracja). Na posiedzeniu wspólnym przedstawiciele wszystkich grup próbowaliśmy dojść do wersji konsensualnej. Powstał projekt nie satysfakcjonujący nikogo. Zawierał wiele zupełnie niepotrzebnych odniesień do Unii Europejskiej, gloryfikujących ją. Natomiast udało mi się przypilnować, by choć raz wspomniane było słowo „Niemcy”. Ustalono, że nie będzie poprawek ani tekstów alternatywnych, bo w przeciwnym razie nie będzie żadnej deklaracji. Taki szantaż zastosował szef Komisji Spraw Zagranicznych, Elmar Brok, Niemiec, zapewne w uzgodnieniu z szefami dwóch największych grup politycznych, którzy też są Niemcami. Przed głosowaniem pozostała tylko możliwość zażądania, by pewne fragmenty deklaracji były głosowane oddzielnie i imiennie, z czego w dużym zakresie skorzystaliśmy. Niestety, jednak w głosowaniu żaden fragment nie został wyłączony. Z dużym niesmakiem podchodziliśmy do ostatecznego

głosowania. Uznałem, że lepsza jest ta deklaracja niż żadna. Najważniejszym dla mnie było to, że jest apel o otwarcie archiwów. Wszyscy rozumieli to jako apel do Rosji o sprawę katyńską. Natomiast dotyczy ona też archiwów angielskich w sprawie śmierci gen. Sikorskiego. Zapewne rząd brytyjski apel ten zignoruje, ale jest podstawa, by się od niego otwarcia archiwów domagać.

O wiele ważniejsza od deklaracji była sama dyskusja. Przemawiali przewodniczący grup politycznych i po jednym pośle z grupy z krajów Europy wschodniej. Ja przemawiałem w imieniu grupy Niepodległość i Demokracja z tytułu mojej funkcji przewodniczącego biura tej grupy. Z pozostałych 6 przewodniczących 3 to Niemcy. Przemawiałem jako piąty i miałem aż 5 minut. Oto tekst mego wystąpienia:

Panie prezydencie, Wysoka izbo!

Druga Wojna Światowa rozpoczęła się we wrześniu 1939 roku najazdem i okupacją mojego kraju, Polski, przez Niemcy i Związek Radziecki. Ten rozbiór Polski był rezultatem Paktu Ribbentrop-Mołotow podpisanego tydzień wcześniej w Moskwie. Polska została zniewolona nie przez nazistowskie czy komunistyczne bojówki partyjne, ale przez regularne siły zbrojne sąsiednich państw, przez niemiecki Wehrmacht, Luftwaffe i Kriegsmarine oraz przez Armię Czerwoną. Dodajmy, że w owym czasie w Niemczech rządziła partia narodowo-socjalistyczna i kanclerz Hitler, którzy doszli do władzy w wyniku demokratycznych decyzji niemieckiego elektoratu, a w Rosji Stalin i partia komunistyczna wyniesieni przez rewolucję.

Kapitulacja Niemiec 8 maja 1945 roku, której sześćdziesiątą rocznicę właśnie obchodzimy, stała się symboliczną datą kresu bezprawia, jakiego dopuszczały się hitlerowskie Niemcy na podbitych terenach. Nie zakończyło to jednak bezprawia zapoczątkowanego inwazją Związku Radzieckiego na Polskę w 1939 r. Wojnę z Niemcami wygraliśmy, ale przegraliśmy wojnę z Rosją. Ta przegrana oznaczała, że narzucono nam obcą władzę, obcy system gospodarczy i obcą ideologię.

Uczestniczyliśmy na wszystkich frontach II Wojny Światowej od pierwszego do ostatniego wystrzału. W wojnie z Niemcami mieliśmy sojuszników, od 1941 roku również w postaci Związku Radzieckiego. Doceniamy udział Rosji w pokonaniu nazistowskich Niemiec i ogrom rosyjskich ofiar z tego tytułu. Ale nie zmienia to faktu, że Rosja traktowała nas jako kraj podbity. Mało tego, nasi zachodni sojusznicy w walce z Niemcami, byli również sojusznikami Związku Radzieckiego i wyrazili w Jaltcie zgodę na to by on nas zniewolił. Wyzwalać musieliśmy się sami, krok po kroku, najpierw wyjmując spod kolektywizacji rolnictwo, potem uwalniając Kościół, dalej uzyskując tolerancję dla drobnej prywatnej inicjatywy, a wreszcie - wolność dla ruchu związkowego, wolność słowa i polityki. Zewnętrzna pomoc przy tym wszystkim był jedynie stopniowo wygrywany przez USA wyścig zbrojeń, a szczególnie sukces reaganowskich „gwiazdnych wojen” powodujący słabnięcie Związku Radzieckiego.

Obecność wojsk amerykańskich w Europie i istnienie NATO zapewniło zachodniej Europie pokój przez 60 lat. Dziś korzystają z tego także kraje Europy Wschodniej i Środkowej, włączone do NATO lub do partnerstwa dla pokoju. Pragnienie pokoju i wolności do kształtowania przyszłości według własnych upodobań łączy nas wszystkich.

Wkrótce odejdzie moje pokolenie, pamiętające II Wojnę Światową z przeżyć osobistych. Zadbajmy by wśród następnych pokoleń była ona pamiętana zgodnie

z faktami. Jakże bolesnym dla nas Polaków jest fakt, że w tak wielu mediach na Zachodzie stale pojawia się krzywdzące nas sformułowanie „polskie obozy koncentracyjne”, czy nawet, na co pozwolił sobie brytyjski „The Guardian” „polskie komory gazowe i krematoria”. Tak, również na polskiej ziemi były te fabryki śmierci, ale nie były one polskie, ale niemieckie. Odpowiedzialność za nie nie spada na wszystkich Niemców. Doceniamy, że naród niemiecki odciął się od niechlubnego dziedzictwa epoki nazizmu. Zależy nam jednak na tym, by w świadomości następnych pokoleń zbrodnie nazistowskie nie były kojarzone z Polską, bo to nie Polska za nie odpowiada. To nie naród rosyjski jest odpowiedzialny za zbrodnie stalinizmu, zsyłki, gułagi, ludobójstwo katyńskie i ujarzmienie Europy Środkowej i Wschodniej, ale komunistyczni przywódcy państwa radzieckiego. To zniewolenie objęło też samych Rosjan. Chcemy pojednania z narodem i państwem rosyjskim. Oczekujemy, by wyraźnie odciął się od dziedzictwa epoki komunizmu.

Tymczasem dzisiejsi przywódcy Niemiec i Rosji, krajów, które wywołały II Wojnę Światową, we wspólnym wywiadzie dla dziennika „Bild”, próbują koncentrować pamięć o tej wojnie jedynie na wzajemnych relacjach i swoich własnych ofiarach.

Dzisiaj chcielibyśmy budować dobrosąsiedzkie stosunki zarówno z Niemcami jak i z Rosją. Już w 1965 roku biskupi polscy wystosowali do biskupów niemieckich słynne orędzie, w którym zawarte były słowa: „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Taką samą postawę mamy też dziś w stosunku do Rosji. Przebaczenie i pojednanie nie oznacza jednak, że wolno nam zapomnieć. Wołamy więc, nigdy więcej ludobójstwa, nigdy więcej ujarzmiania jednego narodu przez drugi, nigdy więcej agresji, nigdy więcej wojny!

Przed wygłoszeniem tekst przetłumaczyłem na angielski i dostarczyłem tłumaczom kabinowym, dzięki czemu był dla anglojęzycznych słuchaczy dostępny w wersji, jaką chciałem widzieć, a dla pozostałych w wyniku bezpośredniego tłumaczenia z angielskiego, a nie z tłumaczeń wtórnych. Bardzo wielu posłów gratulowało mi tego wystąpienia.

Walka z korupcją

Z inicjatywy naszej grupy politycznej doszło do wymuszenia debaty, w ramach, której komisarz Barroso musiał się tłumaczyć przed Parlamentem z wakacji na koszt armatora, który miesiąc później, za zgodą Komisji, otrzymał €10 mln dla swojej firmy. Nigel Farage z naszej grupy domagał się, by komisarze poinformowali nas o wszystkich otrzymanych darach, o wartości większej niż €150, w tym o fundowanych wakacjach. Na list w tej sprawie do wszystkich komisarzy, Komisja zareagowała tajnym posiedzeniem, na którym podjęto decyzję, że nań odpowiadać nie będą. Na tym spotkaniu dokonali też auto-sповідzi, z której wynikało, że dwóch, w tym Barroso, skorzystało z kosztownych wakacji jachtowych na ciepłych wodach. Przeciek z tego posiedzenia trafił do *Die Welt*. Zaraz tego samego dnia Barroso odpisał, że były to wakacje u przyjaciela z dawnych lat bez związku z działalnością polityczną. Zażądaliśmy, by Barroso wytłumaczył się przed Parlamentem. Rada przewodniczących grup politycznych odrzuciła nasz wniosek. Zaproponowaliśmy więc wprowadzenie tego tematu do porządku obrad. Wniosek w głosowaniu upadł. Ostatnią dostępną możliwością było zgłoszenie wniosku nieufności wobec całej

Komisji (wobec poszczególnych komisarzy zgłaszać nie wolno). Na to potrzebne były podpisy 10% posłów (73). Znaleźliśmy je. Potem zaczęło się wycofywanie podpisów pod naciskami przewodniczących grup politycznych. Jedni odpadali, inni dochodzili. Posłowie PSL najpierw podpisali, a potem się wycofali. Posłowie PiS nie chcieli udzielić podpisów. Była to już walka nie tyle z Barroso, co ze sprawującymi w Parlamencie władzę, którzy koniecznie nie chcieli dopuścić do tej debaty.

Jednak do debaty doszło. Nic nowego nie dowiedzieliśmy się oprócz tego, że jesteśmy demagogami, bo chcemy transparentności w korzystaniu przez komisarzy z darów od lobbystów, liczących na przychylność w różnych decyzjach, które podejmuje Komisja. Dowiedzieliśmy się też jak silnie działają naciski wewnętrzne w ramach grup politycznych, jak silna jest zмова komisarzy z kierownikami głównych grup politycznych. Aż dziw, że partia szczycąca się troską o prawo i sprawiedliwość okazała się tak zupełnie bezużyteczną w walce z korupcją. Tymczasem LPR nie tylko w Polsce próbuje ujawnić ciemne związki biznesu z polityką, ale czynimy to także w Unii Europejskiej.

Borrell o chrześcijaństwie

Prezydent Parlamentu Europejskiego, hiszpański socjalista José Borrell, miał powiedzieć w ramach dyskusji nad wprowadzeniem tematu chrześcijaństwa do preambuły konstytucji europejskiej, że: "za chrześcijaństwem kryje się inkwizycja, tortury, palenie ksiąg i opaczne nauczanie Kościoła Katolickiego w sprawach seksualnych". Potem dodał jeszcze, że „Pan Bóg jest niedawnym konwertytą w sprawach demokracji i praw człowieka” (*The Catholic World Report*, luty 2005).

Na pierwszej po śmierci Jana Pawła II sesji Parlamentu Europejskiego, Borrell zarządził minutę ciszy dla uczczenia zmarłego papieża, ale nie przed rozpoczęciem głosowań, gdy sala jest pełna i gdy normalnie odbywają się takie upamiętnienia, ale na rozpoczęciu posiedzenia, gdy na sali była zaledwie garstka posłów.

POLART

W salach Rady Europy, sąsiadujących z parlamentem Europejskim w Strasburgu, odbyła się 13 kwietnia 2005 r. sesja pt. „Sztuka a polityka” zorganizowana przez Stałe Przedstawicielstwo Polski przy Radzie Europy (Polska miała właśnie prezydencję w tej instytucji) oraz przez POLART, reprezentowany przez jej honorowego prezydenta prof. Bronisława Geremka, który posiedzenie otworzył. Pierwszy referat był o naciskach polityków na sztukę. Usłyszeliśmy o prześladowaniu Nieznalskiej i zobaczyli jej „arcydzieło” (ukrzyżowane genitalia), o „chuligańskim” zniszczeniu przez posłów „arcydzieła” Cattelana z Zachęty (Papież pod meteorytem) itd. Drugi był o sztuce zaangażowanej politycznie, a trzeci o odbiorze medialnym sztuki. W sumie nudziarstwo. Rozdano nam ulotkę POLART’u z frontalnym zdjęciem damskich genitaliów, modlącym się Hitlerem i gronem kobiet przy stole w różnym stadium rozebrania. Dodatkowo dostaliśmy impresje z kalejdoskopu z komentarzem New Age. Tak oto Polska prezentuje swój dorobek artystyczny na forum europejskim.

[Zresztą nie tylko tam. Na targach sztuki „Art. Poznań 2005” otwieranych przez prezydenta Poznania Ryszarda Grobelnego i Grażynę Kulczyk w budynku Starego Browaru (własność Kulczyków) zaprezentowano m.in. dzieła Katarzyny Korzenieckiej pt. „Miłość i Demokracja” pokazujące nagą parę w różnych pozycjach

seksualnych. Poznański *Biuletyn Miejski* (1.VI.05) uznał za stosowne opublikować to na okładce.]

NOTATKI

Allende

Bożyszczyc lewicy, był prezydent Chile Salvador Allende, obalony w 1973 roku przez Augusta Pinocheta, uważanego do dziś za uosobienie wszelkiego zła, okazuje się być kimś zupełnie innym niż głosi lewicowa legenda. Jak donosi *Wprost* (29.V.05) ukazała się książka o Allende pióra Victora Pariasa, informująca o rozprawie doktorskiej Allende z roku 1933 pt. „Higiena psychiczna i przestępczość” i o jego roli w czasie II wojny światowej. Okazuje się, że Allende przypisywał dziedziczności społeczne zachowania Żydów, Arabów, Cyganów i południowych Włochów. „Żydów charakteryzują określone rodzaje zbrodni. Oszustwo, fałszerstwo, oszczerstwo i przede wszystkim lichwa. Te fakty potwierdzają przypuszczenie, że rasa odgrywa ważną rolę w przestępczości”. „Arabowie są przeważnie awanturnikami i bezmyślnymi leniuchami z tendencją do złodziejstwa”. Homoseksualizm proponował leczyć operacyjnie przeszczepiając tkanki jąder do nacieć w żołądku. Te i podobne odkrycia zawiera dysertacja doktora Allende. W 1939 r., już jako minister zdrowia w rządzie Frontu Ludowego, przygotowywał on program „higieny narodowej” w obronie rasy, polegający na przymusowej sterylizacji osób należących do społecznych grup, w tym alkoholików i chorych psychicznie. Allende miał wziąć łapówkę od rządu III Rzeszy by załatwić zakup przez Chile broni zdobytej przez Niemców w Polsce. Do transakcji nie doszło, ale niemiecki ambasador donosił, że pieniądze się nie zmarnowały, bo przekupieni propagują w Chile nazistowskie idee. Po wojnie Allende bronił zbrodniarza z SS przed ekstradycją z Chile.

Potwierdza się stare przekonanie, że od faszyzmu do komunizmu bardzo blisko.

###

Obrońcy prezydentów

W *Rzeczpospolitej* (1.IV.05) ukazał się list zbiorowy w obronie prezydenta Wałęsy i prezydenta Kwaśniewskiego, a w zasadzie w obronie osiągnięć „okrągłego stołu”. Autorzy piszą m.in.: „Nie do przecenienia jest wkład, jaki w tych najważniejszych dla kraju sprawach wnieśli obaj prezydenci niepodległej Polski. Atakowanie prezydentów i próby przypisania im roli agentów i aferzystów jest działaniem nieodpowiedzialnym, które uderza w godność Polaków i polską rację stanu”. Piszą także, że wymiaru sprawiedliwości „nie powinny zastępować specjalne komisje poselskie”. A więc sprawa jasna. Skoro komisje sejmowe są dociekliwością zagrażającą „grubej kresce” i „aferałom”, trzeba je ukrócić w imię obrony majestatu Rzeczypospolitej. Reszta tekstu to banały w stylu Leppera o potrzebie troski o emerytów, rencistów, chorych, bezrobotnych itd., czemu ponoć zagrażają ataki na prezydentów.

Warto odnotować, kto ten list podpisał: Andrzej Białas, Włodzimierz Cimoszewicz, Bronisław Geremek, Michał Kleiber, Andrzej Legocki, Stanisław Lorenc, Aleksander Łuczak, Tadeusz Mazowiecki, Tomasz Nałęcz, Andrzej Olechowski, Andrzej Pelczar, Dariusz Rosati, Andrzej Rottermund, Henryk Samsonowicz, Włodzimierz Siwiński, Barbara Skarga, Władysław Stróżowski, Jerzy

Szacki, Piotr Sztompka, Stanisław Waltoś, Piotr Węgleński, Stanisław Wilk, Piotr Wieczorek, Jerzy Wyrozumski, Franciszek Ziejka.

Nie zdziwię się jak wszyscy razem znajdują się w jakiejś jednej lewicowo-centrowej mutacji Unii Wolności, z błogosławieństwem obu prezydentów.

Wkrótce potem, 8.IV.05, na pogrzebie Jana Pawła II, doszło do „pojednania” Wałęsy z Kwaśniewskim. Akuszerem tego pojednania był Tadeusz Mazowiecki, jeden z sygnatariuszy wyżej wspomnianego listu. Potem był obiad, w którym wszyscy trzej uczestniczyli wraz z premierem Markiem Belką, Włodzimierzem Cimoszewiczem, Hanną Gronkiewicz-Waltz, Hanną Suchocką i Wiesławem Chrzanowskim.

###

Teo-konserwatyści

Le Monde (22-23.V.05) opisuje ciekawe zjawisko wyrastające w USA. Rośnie wpływ polityków i publicystów jawnie odwołujących się do racji wyznaniowych. Stopniowo zastępują oni tzw. neo-konserwatystów, którzy dominowali do niedawna na zapleczu Republikanów. Ci teokonserwatyści jak ich nazywają (theocons) są przeciwnikami aborcji, homoseksualizmu, Darwina itd., i naciskają na amerykański Kongres, by ustanawiał prawo bardziej tradycyjne. Stanowią zaplecze prezydenta Busha w jego drugiej kadencji.

###

Długi

The Wanderer (17.II.05) zestawiał w oparciu o dane ze strony internetowej Departamentu Skarbu USA wydatki poniesione w ostatnich latach na obsługę długu państwowego. Oto one:

rok 2000	361 997 734 302,36 USD
rok 2001	359 507 635 242,41 USD
rok 2002	332 536 958 599,42 USD
rok 2003	318 148 529 151,51 USD
rok 2004	321 566 323 971,29 USD

Na rok finansowy 2005 (od 1.X.04 do 30.IX.05) prognozuje się, że suma ta przekroczy 400 mld USD. Pieniądze te są ujęte w budżecie, a pochodzą od amerykańskich podatników (ok. 1500 USD od osoby). Natomiast, jak podkreśla *The Wanderer*, nie jest jasne, dokąd one idą.

###

Ryby

Jesteśmy w Unii, a więc obowiązuje nas wspólna polityka w sprawie rybołówstwa. Właśnie odbyły się negocjacje w sprawie limitów połowów na Bałtyku w 2005 roku. Ograniczono połów dorsza, a zwiększono połów śledzia. Polsce zwiększono limit na śledzia o 17,6%, a Niemcom o 300%, złością się polscy rybacy (*Rzeczpospolita* 23.XII.04). Islandii i Norwegii nikt limitów połowowych nie narzuca, ale te kraje nie należą do Unii Europejskiej.

###

Estrogeny

Już trzykrotnie pisałem w *Opoce w Kraju* (nr.41, 47, 51), o wynikach badań w USA i Kanadzie ukazujących konsekwencje wprowadzania estrogenów pochodzących z pigułek antykoncepcyjnych do ścieków miejskich spływających do rzek. Samce ryb ulegają feminizacji i w rezultacie spada liczebność ich populacji. Estrogeny te

przedostają się do wody pitnej i ograniczają też płodność mężczyzn. Dr Michl Ebner, włoski poseł do Parlamentu Europejskiego, wygłosił 9.III.05 referat (Hormone und Medikamente in Gewässern Gefahren für Mensch und Tier) na posiedzeniu parlamentarnej intergrupy zajmującej się ochroną zwierząt, w którym przedstawił niemieckie badania na ten sam temat i z tym samym wnioskiem. *Humane Vitae* się kłania!

###

Anomalie u dzieci z próbówki

W listopadzie 2004 r. odbył się w Filadelfii, USA, kongres Amerykańskiego Towarzystwa Medycyny Reproduktywnej. Liza Mudy w raporcie o tym jak się powodzi dzieciom z próbówki („How do IVF Babies Turn Out?”) podaje, że okazało się, iż pierwsze pokolenie takich dzieci cierpi na różne genetyczne choroby, takie jak: anormalny wzrost, metaboliczne i rozwojowe dysfunkcje, rak i szereg innych. Wiadomości te odbiły się echem prasowym z powątpiewaniem czy cała procedura ma sens: jest kosztowna, zdrowotnie niebezpieczna dla kobiety-dawczyni indukowanych hormonalnie komórek jajowych, niebezpieczna dla kobiety-biorcy dziecka wyhodowanego w próbówce i ryzykowna dla zdrowia tegoż dziecka. Z drugiej strony są zapewnienia, że dzisiaj się selekcjonuje embriony przed implantacją, więc ryzyko wprowadzenia defektowego embrionu do macicy jest mniejsze niż przy pierwszych próbach (niepełnosprawne się zabija lub zamraża lub przerabia na embrionalne komórki macierzyste). Czy to prawda, okaże się za parę lat, gdy pojawi się raport o zdrowiu drugiej generacji dzieci z próbówki. (*The Wanderer* 2.XII.04).

###

Strategia antyciążowa dla nastolatek

Rząd angielski wyasygnował £138 mln rocznie na „Strategię antyciążową dla nastolatek”. Pieniądze te idą na rozdawnictwo pigułek „po” (poronnych) i prezerwatyw oraz na edukację seksualną. Okazało się, że w regionach gdzie strategię najprędzej zaczęto wprowadzać w życie, tam najszybciej rośnie częstotliwość ciąży u nastolatek, jak również choroby weneryczne w grupie wiekowej 16-19 lat. (*The Times* 28.V.05). Strategia okazała się błędną!

###

Tańce liturgiczne

Ostatnio naraziłem się różnym kręgom duchownych, krytykując pomysł wprowadzenia w Polsce dopuszczalności przyjmowania Komunii Świętej na rękę. Teraz znowu muszę zabrać głos w obliczu następnego niebezpieczeństwa, które zagraża polskiej duchowości. Ktoś wpadł na pomysł, by w Polsce wprowadzić do liturgii tańce. Kiedyś, w ramach polityki inkulturacji, Kościół zezwolił na wprowadzenie tańca do Mszy Św. w Zairze. Tyle tylko, że Polska to nie Zair i w naszej kulturze tańce należą do obyczajów świeckich, a nie religijnych. Tymczasem, jak donosi *Wprost* (27.II.05), jezuickie duszpasterstwo Dąb w Warszawie wykorzystuje podczas liturgii „choreograficzne układy”. Ponoć w Katowicach istnieje już od 8 lat Diakonia Tańca, która proponuje układy choreograficzne do wykorzystania podczas modlitwy. Podobne grupy ponoć są też we Wrocławiu i Krakowie. Apeluję do biskupów, by nie pozwalali na takie eksperymenty. Pozostajmy sobą!

Przy okazji drobna refleksja, dokąd może prowadzić nadgorliwość reformatorska w liturgii. Ks. Peter Kennedy z Brisbane wymyślił sobie nową formułę Chrztu Świętego. Przez 10 lat chrzczył „W imię Stworzyciela, Zbawiciela i Wspomożyciela”, ot tak, żeby było ciekawiej. Ponieważ jest to formuła nieprawidłowa, abp Jon Bathersby nakazał wszystkim chrzczonym przez ostatnie 10 lat w tej parafii, by ponownie poddali się temu sakramentowi (*The Wanderer* 9.XII.04).

###

Klonowanie

W ONZ dwukrotnie (24.II.05 i 8.III.05) głosowano nad deklaracją w sprawie klonowania człowieka. Na szczęście deklaracja ta została uchwalona, a jest ona mocnym głosem na rzecz zakazu wszelkich form klonowania człowieka (nie tylko tzw. klonowania reproduktywnego). Niestety nie jest to konwencja, lecz tylko deklaracja, a więc nie ma mocy wiążącej. Ciekawym w tym wszystkim jednak jest to, że Polska w pierwszym głosowaniu była przeciw, a w drugim za. Zastanawiam się, co wpłynęło na zmianę decyzji polskiej delegacji do ONZ? Myślę, że nie bez znaczenia było tu odrzucenie przez Sejm projektu ustawy proaborcyjnej autorstwa naszych feministek.

Przy okazji inna ciekawostka. Z krajów Unii Europejskiej w lutym było 9 krajów za, 15 przeciw i jeden kraj nie głosował. W marcu było 10 za, 14 przeciw i jeden się wstrzymał. Czyli gdyby to głosowanie było w Unii Europejskiej, to normalność by przegrała.

Spis rzeczy

Ś.p. Jan Paweł II R.I.P.	1
Benedykt XVI	3
Podnieść poprzeczkę	4
Komórki macierzyste	7
Z Parlamentu Europejskiego	8
Notatki: Allende 13, Obrońcy prezydentów 13, Teo-konserwatyści 14, Długi 14, Ryby 14, Estrogeny 14, Anomalie u dzieci z próbki 15, Strategia antyciążowa dla nastolatków 15, Tańce liturgiczne 15, Klonowanie 16.	

Opoka w Kraju w internecie: <http://opoka.giertych.pl>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. Prenumeraty nie prowadzę. Maciej Giertych

Konto: *Opoka w Kraju* PKO BP SA I oddz., Poznań: 76 1020 4027 0000 1102 0031 8725 (Nowy nr!).